Strona znajduje się w archiwum.

Człowiek drugiego planu, który wykonuje pierwszoplanowe zadania. Wywiad z Kacprem Goździkiewiczem, statystykiem MOS Wola

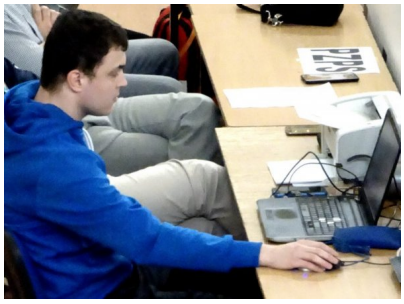

Kacper Goździkiewicz w czasie Mistrzostw Polski kadetów w Szczytnie 2019

Kacper Goździkiewicz - statystyk w MOS Wola i młodzieżowej reprezentacji Polski U-17, nieoceniony pracownik i wspaniały kolega. Redaktor Marcin Kalicki z Informatora Stolicy przeprowadził wywiad z naszym statystykiem. Nieoceniony "Goździu" jest wspaniały i zasłużył na pochwały. Dziękujemy i gratulujemy! Warto przeczytać wywiad.

Zawodnicy wiedzą, że na matmę i obiad zawsze mogą do

mnie wpaść

2020-01-29

W pierwszym roku pisania statystyk jeszcze udawało mi się łączyć studia, grę w Virtusie Wiskitki oraz asystowanie w treningach w MOS-ie - mówi Kacper Goździkiewicz, asystent i statystyk trenerów MOS Wola Warszawa oraz młodzieżowej

reprezentacji Polski. A jak było później? Na wywiad z "dobrym duchem drużyny" zaprasza redaktor Marcin Kalicki.

Marcin Kalicki: Może zacznijmy od początku. Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z siatkówką?

Kacper Goździkiewicz: Przygoda z siatkówką rozpoczęła się w Szkole Podstawowej, gdzie uczyłem się odbijać, ale tak naprawdę pierwsze wspomnienie z siatkówką mam z osiedlowego ogródka, gdzie mój Tata nauczył mnie składać ręce do odbicia dolnego. A dalej to już poszło samo, od tamtej pory każdy dzień mój przepełniony jest siatkówką.

M.K.: Śmiało można nazwać Cię człowiekiem MOS-u. Przeszedłeś tu wszystkie szczeble szkolenia od mini siatkówki do piłki juniorskiej. Występowałeś też w seniorskiej III lidze…
K.G.: Wszystko się zgadza. W klubie robiłem już prawie wszystko. Byłem zawodnikiem, szefem jednoosobowego klubu kibica, a teraz członkiem sztabu szkoleniowego. Nie ukrywam, że pierwsze pół roku nie wiedziałem, że trenuje w MOS-ie. Dopiero po obozie w Stręgielku, gdzie spotkałem Trenera Felczaka zmieniłem grupę i zaczęło się granie przez wszystkie kategorie młodzieżowe. III liga też była dla mnie ciekawym doświadczeniem. Grałem w niej podczas ostatniego roku juniora oraz dwa sezony po zakończeniu młodzieżowej siatkówki.

M.K.: Karierę sportową przerwał…

K.G.: Kariery siatkarskiej niestety nie udało mi się rozpocząć, ale zabawę na boisku przerwał natłok obowiązków. W pierwszym roku pisania statystyk jeszcze udawało mi się łączyć studia, grę w Virtusie Wiskitki oraz asystowanie w treningach w MOS-ie, ale czym dalej stawało się to nie do ogarnięcia. Musiałem wybrać w co lepiej zainwestować swój czas i myślę, że dokonałem dobrego wyboru, chociaż jak tylko mogę to szukam do okazji by trochę poodbijać.

M.K.: Za Tobą trzy pełne sezony, w których byłeś i nadal jesteś członkiem sztabów drużyn juniorów i seniorów MOS Wola. Jak znajdujesz czas dla obydwu zespołów?

K.G.: W sztabie jestem już tak naprawdę czwarty sezon,

Kacper Goździkiewicz jest asystentem trenera Konrada Copa

ponieważ swoje „klikanie” rozpocząłem przy roczniku '98, a teraz pracujemy z rocznikiem '01. Myślę, że z sezonu na sezon dużo się uczę i jestem w stanie pomagać trenerom w klubie coraz mocniej. Większość czasu poświęcam juniorom. Jestem na ich wszystkich treningach oraz meczach, natomiast z seniorami spotykam się dwa-trzy razy w tygodniu, ale bardziej w formie obserwatora.

M.K.: Z MOS Wola zdobyłeś srebrne medale Mistrzostw Polski…

K.G.: Tak jak pan Redaktor mówi zdobyliśmy dla klubu w ostatnim czasie dwa wicemistrzostwa Polski, ale uważam, że w tych sukcesach miałem mały udział. Z rocznikiem '98 się uczyłem pisania i szczerze mówiąc ciężko mi jest ocenić czy moja praca była pomocna, natomiast tegoroczny medal w kadetach to w 100% sukces Tomasza Kellera oraz zawodników. Ja starałem się pracować na maksimum swoich możliwości, ale to wieloletnia praca Tomka dała takie efekty. Sądzę natomiast, że sukcesem o którym nie zapomnę jest to 4 miejsce juniorów z poprzedniego sezonu. Chłopaki stworzyli fantastyczny zespół, który chciało się oglądać, ponadto pierwszy raz zobaczyłem, że taktyką można niwelować różnice i budować przewagę nad przeciwnikami.

M.K.: Jakbyś miał wybrać zawodników do Twojego składu marzeń, z którymi miałeś okazję grać lub których trenowałeś to byliby to?

K.G.: Nie ukrywam, że nie będzie to łatwe, ale skupiając się na zawodnikach, z którymi miałem okazję grać to wybrał bym na pozycję rozgrywającego Piotra Cecota, na ataku oczywiście osoba, z którą rozpocząłem treningi, czyli Dominik Grot, na przyjęciu wystawiłbym duet z rocznika '98 Adrian Kacperkiewicz oraz Jakub Szymański. Środek siatki zajął by Łukasz Zimoń oraz wieloletni kapitan MOS-u Wola Wiktor Siewierski, a na pozycji libero grałby Dominik Jaglarski.

M.K.: Jesteś dobrym duchem drużyny, zaangażowanym zarówno na treningach, jak i poza nimi. Udzielasz korepetycji z matematyki młodym siatkarzom. Co jest dla Ciebie większym wyzwaniem?

K.G.: Ja wychodzę z założenia, że trenowanie chłopaków w klubie to jedno z naszych zadań, a drugim, a nawet ważniejszym jest w jakiś sposób pomóc w ich wychowaniu. Spora część naszych zawodników mieszka w internacie daleko od domu, dlatego też próbuję im pomóc jak tylko mogę. Ogólnie mam dobry kontakt z chłopakami, więc praca z nimi nie jest dla mnie jakimś wielkim problemem. Zawodnicy wiedzą, że na matmę i obiad zawsze mogą do mnie wpaść.

M.K.: Twoje zaangażowanie doceniają kolejni trenerzy. Zostałeś członkiem sztabu reprezentacji Polski U-17, która wywalczyła w tym roku w Sofii brązowy medal Mistrzostw Europy. Jakie te uczucie?

K.G.: Praca z reprezentacją Polski to jest spełnienie moich dziecięcych marzeń. Nie udało mi się jako zawodnik założyć koszulki z flagą na sercu, dlatego cieszę się, że mogłem wystąpić w niej w innej roli. Wspomnienia turnieju w Sofii oraz całych przygotowań zapamiętam do końca życia. Dzięki propozycji Ariela Fijoła, pierwszego trenera reprezentacji Polski U-17, mogłem dołączyć do fantastycznie drużyny oraz do sztabu szkoleniowego, od którego nauczyłem się wielu rzeczy, które zmieniły mojej spojrzenie na wielu spraw.

M.K.: W tym roku zrobiłeś uprawnienia trenerskie PZPS. Chcesz spróbować swych sił jako pierwszy trener?

K.G.: Udało mi się uzyskać uprawnienia trenerskie, ale czy na trenera się nadaje to nie wiem. Na razie mam co robić w klubie. Spotkań do analizowania jest dużo, więc na tym się skupiam. Wychodzę z założenia, że trzeba znać swoje miejsce w szeregu, a moje miejsce na razie jest za boiskiem z komputerem, ale co się wydarzy w przyszłości to zobaczymy.

Korzystając z okazji chciałbym podziękować trenerowi Felczakowi, za umożliwienie mi pracy jako statystyk w klubie, Konradowi Copowi za cenne wskazówki i możliwość rozwoju, Arielowi Fijołowi za możliwość realizacji dziecięcych marzeń oraz wszystkim trenerom, od których mogę się uczyć każdego dnia. Natomiast nie mogę zapomnieć o tym, że największe podziękowania należą się mojej całej rodzinie za

wsparcie od samego początku oraz przyjaciołom - oni już wiedzą za co.

M.K.: Dziękuję bardzo za rozmowę.

K.G.: Dziękuję i pozdrawiam wszystkich Czytelników "Informatora Stolicy".

Poprzedni Strona
Następny Strona